Nr. 143. Lwów. — Sobota dnia 25 czerwca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Prospera Bisk.
Jutro: B. 4. po Św. Jana i P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 6·0
Zachód „ 7 „ 58·0

Długość dnia g. 15 m. 52·0
Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Angielska telegraficzna agencja Reutera chciała niezawodnie ośmieszyć Francją i Rosją swym wczorajszym telegramem z Konstantynopola. Doniosła ona, że hr. Montebello i p. Nelidów wręczyli Porcie 20 b. m. bardzo energiczną notę, w której podobno grożą nawet wojną, jeśli sułtan podpisze konwencją egipską. „W skutek tego — dodaje biuro Reutera — i w skutek postawy Anglji sytuacja, zdaniem kół oficjalnych tureckich, stała się naprężoną“.

Opowiadano niedawno, że na pierwszą wiadomość o ułożeniu anglo-tureckiej konwencji, hr. Montebello udał się do w. wezyra Kiamila-baszy i czyniąc mu przedstawienia o niemożliwości takiej konwencji, rzucił nieoględnie frazes: „to może was doprowadzić do wojny!“ Chytry Turek przymrużył oczy i naiwnie, niby zatrwożony, spytał: „z którem państwem?“ Hr. Montebello odrazu umilkł.

W samej rzeczy ani Francja, ani Rosja nie mogą z bronią w ręku oprzeć się konwencji o Egipt. Francja, gdyby nawet nie miała żadnych obaw o własną skórę w Europie i gdyby zamiast olbrzymich minusów w budżecie miała olbrzymie plusy, to i wtedy jeszcze dobrzeby się namyślała czy się opłaci i czy w ogóle można ciężką republikańską maszynę poruszyć do wojny z Anglją i Turcją. Francja niewątpliwie ma ważne interesa w Egipcie i wiele traci na tem, że się tam Anglja wyłącznie rozgospodarowała, ale kiedy ani tych interesów nie rozumieją, ani tych strat bezpośrednio nie ponoszą owe uliczne tłumy, złożone z uwryjerów i proletarjatu fabrycznego, o które się opiera rząd republikański.

Podczas afery Schnaebelego dosadnie się przekonano, że te tłumy nawet z Niemcami nie bardzo chciały wojować; dzienniki wówczas aż do znudzenia powtarzały, „że republika sama nikogo nie prowokuje, ale napadnięta potrafi znakomicie się bronić“. Więc tylko na własną obronę stać republikę, o ataku zaś i to jeszcze w interesie znienawidzonego przez radykalistów kapitału, Francja absolutnie myśleć nie może. Byłoby to zaparciem się hasła, dającego republikanom prawo do życia: „republika — to pokój“. To też *Journal des Débats* tego samego dnia zaprzeczył doniesieniu biura Reutora.

Tem mniej Rosja ma powodu i możności wojowania o Egipt, z którym jej nie łączą żadne zgoła interesa. Można bardzo wiele mówić o powolności tłumów rosyjskich dla carskiego rządu, ale przecież te tłumy zawołałyby niezawodnie: „Egipt? a cóż to znowu za bratuszka taki! Tych bratuszków dosyć już mamy. Jeśli już wojować, to czemu nie z Niemcami?“ — I oto *Journal de St. Petersbourg* także natychmiast zaprzeczył doniesieniu biura Reutera.

To biuro ułożyło swą bajeczkę dla skompromitowania Rosji i Francji — nie przed gabinetami, bo te doskonale wiedzą, że panowie Montebello i Nielidów nie używają takich wielkich gróźb — ale przed giełdami, które nie ufają mądrości paryzkiego i petersburskiego rządów, i niezwłoczną zniżką papierów afiszowałyby tę nieufność, w czem właśnie byłaby tych rządów kompromitacja. Owóż dla uniknienia jej najpoważniejsze dzienniki petersburskie i paryzkie w lot zaprzeczyły doniesieniu Reutera.

Pruskie dzienniki pełne są sprzecznych wiadomości o tem jak w praktyce będzie wykonany carski ukaz o cudzoziemcach. Jedne pisma donoszą, że z Petersburga nagle powiał prąd łagodny i cofnięto wszystkie rozkazy, wydane już różnym Niemcom, żeby kraj opuścili: natomiast inne pisma przypisują temu ukazowi ogromną doniosłość, — większą nawet, niż z razu myślano. Wprawdzie Niemcom i żydom obcym, już teraz znajdującym się w kraju, pozwolono zostać, ale jeśli chcą się naturalizować i przez to mieć prawo do przekazania własności nieruchomej swym spadkobiercom oraz do nabywania nowych nieruchomości, to muszą przejść na prawosławie. Nadto, ci, co się trudnią kupiectwem, muszą się zapisać do gildy pierwszej klasy, tj. płacić rocznie 1.000 rs. kupieckiego podatku. Oryginalnie brzmi skarga, która z tego powodu dobywa się z piersi pruskich korespondentów. „Rząd rosyjski — piszą oni — nie boi się, żeby ci przymusowi obywatele rosyjscy i prawosławni, wróciwszy z czasem do ojczyzny, wyrzekli się i swego obywatelstwa w caracie i swej schyzmy, przyjętej dla interesu, bo wie, że rząd niemiecki także ściga obcokrajowców, którymi oniby się stali!“ Doprawdy, żyjemy w czasach jeszcze niedość liberalnych, bo oto rządy nie pochwalają zmiany wyznania dla interesu! Barbarzyńskie rządy!

Z przyjściem do steru gabinetu Risticza, Belgrad począł rozsyłać po Europie wiadomości z Bułgarji i jak dotąd — tendencyjnie fałszywe. I tak np. wczoraj doniesiono, że Mutkurów i Popów kazali aresztować dwóch regentów: Stambułowa i Ziwkowa za to, że uknuli jakiś spisek. Aliści tego samego dnia wyszedł z Sofji telegram, że Stambułów i minister Iwanczów pojechali do Tirnowy na otwarcie sobranja, które się zbierze za tydzień. Tak zmyślenie belgradzkie chybiło celu. *Nowa Presse* otrzymuje z Sofji doniesienie, że regencja zdecydowała się przedstawić sobranju kwestję wyboru księcia. Nie idzie tu o wybór ks. Al. Battenberga, ale o wybór kogoś innego, którego mocarstwa pewnie nie odrzuciłyby; przynajmniej niektóre gabinety „pozytywnie pochwalają“ zamiar obrania tego kogoś.

Uroczystości jubileuszowe w Anglji minęły spokojnie, bez żadnego dynamitowego wypadku, ani w Londynie, czego bardzo się obawiano, ani w Irlandji. Na tej wyspie gdzie niegdzie odbyły się tylko procesje z czarnemi chorągwiami, niesionymi przez ludzi w grubej żałobie. Wykrzykiwań nie było, owszem zachowywano przytem grobowe milczenie, jak przystało na ludzi ciężko zasmuconych. Ten spokój zawdzięcza Anglja nowemu karnemu billowi i jeśli dalej tak pójdzie, to sprawdzą się słowa lorda Salisbury'ego, który w odpowiedź na uwagę któregoś wigowskiego lorda, że trzeba karny bill zastosowywać bardzo oględnie, odparł, iż się spodziewa, że tego billu wcale nie trzeba będzie zastosowywać.

Dochodzi wiadomość, że lord Salisbury, czując się bardzo osłabionym na zdrowiu, zamierza niebawem ustąpić, a ponieważ lord Hartington (wódz unjonistów) nie ma żadnej ochoty do objęcia steru, przeto jest prawdopodobieństwo powrotu do władzy Gladstone'a, który zawsze jest gotów rządzić. Według tej wiadomości, gabinet jego byłby możliwy, bo po załatwieniu się ze sprawą irlandzką znikła przyczyna rozłamu wigowskiego obozu na unjonistów i gladstonistów. Mogliby oni teraz się złączyć i znów byłaby większość wigowska. Ale wnet potem drugi wódz unjonistów, Chamberlain, oświadczył na posiedzeniu klubowem, że takie zjednoczenie dwóch frakcyj liberalnych jest już absolutnie niemożliwe po agitacjach Gladstone'a w Walji. Oklaskami potwierdzono to oświadczenie. A zatem nienasyconej ambicji Gladstone'a już pewnie nigdy nie stanie się zadość: naczelnikiem rządu już więcej mu nie być. Skończona jego karjera.

Lwów dnia 24 czerwca.

Od kiedy widmo monopolu wódczanego, jako źródła obiecującego dostarczyć obfite państwu dochody, zostało rozwiązane przez oświadczenia ministra finansów, wypowiedziane wśród żywych oklasków Izby posłów Rady Państwa, i od kiedy odbyły się w Wiedniu i w Peszcie ankiety producentów, zwołane przez oba rządy — odtąd stała się kwestja reformy podatku wódczanego przedmiotem ogólnej publicystycznej dyskusji.

Wyrób wódki, czy to uważany jako uboczny przemysł rolniczy, czy też jako przemysł wielki, jest w obu połowach Monarchji na tak wielką skalę prowadzony, że kwestja reformy podatku od spirytusu może naprawdę rozbudzić żywy interes w najszerszych kołach ludności. A w obec doniosłości tej sprawy nie można wątpić, że obu rządom — chociaż znane im są z rozpraw w ankietach życzenia właścicieli gorzelni — może być tylko pożądane, jeżeli o tej sprawie tak w kołach fachowych, jakoteż w prasie prowadzi się dyskusja ściśle przedmiotowa, mogąca wyświecić główne jej punkta, których może ani badania rządu ani obrady ankiet dostatecznie jeszcze nie wyjaśniły. Ten właśnie cel mamy na oku, wypowiadając niniejszem nasze o tej sprawie zdanie. Przedewszystkiem jednak podnieść musimy, że tak jak w ankietach sprzeczne ze sobą interesa rozmaitych gałęzi przemysłu wódczanego wywołały djametralne przeciwieństwa w zapatrywaniach odnośnych rzeczoznawców, tak samo dzieje się także teraz przy omawianiu tej sprawy na zgromadzeniach interesantów i w publicystyce. Szczególnie w naszym kraju, lubo zajmują się wszyscy bardzo żywo sprawą reformy podatku wódczanego, nie zdołali dotąd właściciele gorzelń rolniczych zgodzić się ze sobą co do tego, jaki rodzaj reformy tego podatku przyniesie największy im pożytek.

Tylko w jednym, wszelako bardzo ważnym punkcie panuje wszędzie i we wszystkich sferach uznania godna i zupełna jednomyślność zapatrywań, a mianowicie w tem, że zamierzona reforma, jakkolwiekby wypadła, może i nawet powinna przynieść państwu znacznie wyższy dochód niż dotychczasowy podatek.

Bo też tak samo jak w większej części państw europejskich, tak także i w Austro-Węgrzech stało się pomnożenie dochodów państwowych nieuniknioną, niezbędną koniecznością, którą każdy człowiek rozsądny chętnie uznaje. Ciągle wzrastające ciężary wojskowe, ale nietylko one, lecz także ciągle i olbrzymio rosnące wydatki na potrzeby kulturne, gospodarcze i społeczne, wymagają, aby dla tych zwiększonych potrzeb państwowych znalazło się pokrycie w dochodach zwyczajnych, jeżeli finanse państwa nie mają być narażone na niebezpieczeństwo pewnego rozluzowania się.

Podług ogólnie panującego przekonania są właśnie napoje gorące szczególnie odpowiednie do wytworzenia dla państwa wydatnego źródła dochodów. Zresztą obok państwowo-finansowych, przemawiają także etyczne i sanitarno-polityczne względy za nałożeniem wysokiego podatku na wódkę, albowiem przez podrożenie jej położy się zaporę zbytniemu używaniu tego napoju, używaniu, które w ostatnich swych granicach, znane jako alkoholizm, najniższe warstwy ludności fizycznie, moralnie i materjalnie niszczy a często całkowicie rujnuje.

To też niektóre państwa osiągają już z podatku od wódki bardzo znaczne dochody. I tak przynosi on Francji 250 miljonów franków rocznie, Rosji 250 miljonów rubli, Północnej Ameryce 75 miljonów dolarów, a dochody Wielkiej Brytanji z podatku od wódki i cła przywozowego od spirytusu wynoszą do 250 miljonów złr. w. a. rocznie. Także cesarstwo niemieckie przystąpiło już do znacznego podniesienia swych dochodów z wódki za pomocą pewnego, chociaż miernego podatku konsumcyjnego. — Tymczasem cały czysty zysk z podatku wódczanego dochodzi w monarchji austro-węgierskiej przy produkcji 3 miljonów hektolitrów spirytusu rocznie — zaledwie skromnej sumy 14 miljonów złr. i w dodatku okazuje coraz bardziej spadającą tendencję, co — wedle ogólnego doświadczenia — właściwą jest zawsze cechą systemu pauszalowego.

Te cyfry wykazują aż nazbyt wyraźnie, aby potrzeba było jeszcze jakiego innego dowodu na to, iż wódka w naszej monarchji jest bardzo niedostatecznie eksploatowanym przedmiotem opodatkowania i że łatwo przyszłoby jej znieść nawet o wiele większe ciężary.

Jednakże, jakkolwiek zapatrując się z ogólno państwowego stanowiska należy pragnąć, aby podatek od wódki stał się wydatniejszym w naszej monarchji, to przecież, przechodząc na stanowisko krajowe i mając to na oku, że przez wyższe opodatkowanie wódki dotknięte zostaną przedewszystkiem interesa rolnicze, głęboko sięgające w stosunki całej naszej gospodarki, wypada nam bardzo dokładnie zbadać i bardzo poważnie rozważyć tę kwestję, jaką należałoby przedsięwziąć reformę podatku wódczanego, aby osiągnąć zamierzony cel finansowy, a jednak nie dotknąć dotkliwie wspomnianych interesów.

Owóż pomijając już to, że istnieje ogromna liczba t. z. kociełkowych gorzelni, znajduje się w Austrji w ruchu przeszło 1000 gorzelń rolniczych, które produkują społem rocznie około 1,400,000 hektolitrów alkoholu.

Ale podczas gdy wielkie przemysłowe, czyli fabryczne gorzelnie pomieszczone są przeważnie w wielkich ogniskach handlu i przerabiając materjał surowy dający się łatwo transportować, wcale nie mogą zużytkowywać odpadków gorzelnianych, to gorzelnie rolnicze znajdują się pospolicie w takich miejscach, gdzie inny sposób zużytkowania materjału surowego, uzyskanego z ziemi, jak za pomocą gorzelni, nie jest korzystny, albo nawet wcale nie jest możliwy. Odpadki takiej gorzelni rolniczej umożliwiają utrzymywanie znacznej ilości bydła i zwiększają tem samem produkcję nawozu, co znowu prowadzi do racjonalnego urządzenia gospodarstwa, do trwałej ameljoracji grntów i podniesienia renty z ziemi.

A właśnie co do gruntów, co do ziemi, to skutkiem tego, że obszar jej jest ograniczony i powiększyć się nie da, — nie może dla państwa być rzeczą obojętną, czy uprawa jej będzie źle, czy dobrze prowadzona.

Natomiast wszyscy są zdania, iż wielkie na sposób fabryczny urządzone gorzelnie mogą o wiele taniej produkować wódkę, aniżeli małe gorzelnie rolnicze. Bo już to samo, że produkcja prowadzi się na wielkie rozmiary, sprowadza znaczne zmniejszenie kosztów, czego drobna produkcja nigdy nie jest w stanie osiągnąć.

Dołącza się do tego i to także, że drobna produkcja właśnie z powodu swych skromnych rozmiarów nie zaopatruje się nigdy w tak wyborne, do intenzywnej roboty konieczne maszyny i tylko w nielicznych wypadkach może tyle inteligencji dołożyć do pracy, co wielka fabryka. Wynika ztąd, iż w gorzelniach rolniczych nawet przy racjonalnem pędzeniu wódki nie można nigdy wydobyć tyle alkoholu, co w wielkich fabrykach. Wreszcie działa tu jeszcze jeden czynnik, niekorzystny dla rolniczych gorzelni, ten mianowicie, iż przy sprzedaży stosunkowo nieznacznej ilości produktu, skazani są właściciele małych gorzelni na pośrednictwo faktorów, podczas gdy wielki fabrykant nietylko nimi się nie posługuje, ale nadto jest zawsze w możności wyzyskać wszelkie konjunktury handlowe. Te przywileje wielkiej produkcji są nadzwyczaj ważne

Ponieważ jednak państwu, jak to powyżej wykazaliśmy, w wysokim stopniu zależy na tem, aby istniały gorzelnie rolnicze, więc rzecz słuszna, aby je państwo otoczyło pewną opieką w konkurencyjnej ich walce z wielkiemi fabrycznemi gorzelniami, więc aby im nadało pewne przywileje umożliwiające tę konkurencję. Takiej opieki zwykło się udzielać przez uwzględnienia przy wymierzaniu podatku. Nałożenie bowiem jednakowego podatku na gorzelnie rolnicze i na wielkie przedsiębiorstwa gorzelniane byłoby oczywiście w obec ogromnych korzyści, które, jak to wykazaliśmy powyżej, nadaje sama natura rzeczy fabrykom gorzelnianym, — sprzeczne z wszelką zasadą słuszności.

Dość znaczne uwzględnienia zastrzeżone gorzelniom rolniczym przez obowiązującą teraz ustawę o podatku wódczanym tkwią częścią w pewnych opustach procentowych od wymierzonego podatku, częścią zaś w samym sposobie opodatkowania. Podczas bowiem gdy gorzelnie fabryczne podlegają opodatkowaniu produktu z spauszalizowaną zawartością alkoholu 75 stopni, to na gorzelnie rolnicze zaprowadzono pauszalizację od przestrzeni zacieru, a w skutek tego podatek, jaki opłacają gorzelnie rolnicze, jest właściwie podatkiem od używania przestrzeni zacieru w pewnym oznaczonym okresie czasu. Owóż jeśli gorzelnik częściej zaciera, czyli innemi słowy, częściej używa przestrzeni zaciernej, aniżeli to przewiduje ustawa, to oszczędza sobie przez to na podatku.

Ale dążąc do takiego zaoszczędzania na podatku, trwoni on bardzo zwykle produkt surowy, jak to wykazały niestety aż nazbyt liczne doświadczenia. Stosownie do wartości materjału, który się przerabia i do wysokości produktu, marnotrawstwo to jest większe, lub mniejsze, ale nigdy bez niego się nie obejdzie, jest ono bowiem naturalnym wynikiem pauszalizacji podatku od objętości naczyń fermentacyjnych. To też wszyscy [illegible], że marnotrawienie materjału po gorzelniach rolniczych przeszło pod wpływem ustawy z r. 1878, a względnie ustawy z r. 1884, do rozmiarów, które ze stanowiska ekonomicznego muszą być uznane i ocenione wprost jako przerażające.

Charakterystycznym jest sposób, w jaki się wyraża pewna Izba handlowo-przemysłowa o odnośnych stosunkach i to występując „w interesie rolniczego przemysłu gorzelnianego“.

Mianowicie w petycji do Izby posłów Rady państwa, domagającej się stosownego zreformowania podatku wódczanego, powiada handlowo-przemysłowa Izba Budziszyńska (Budweis), w której okręgu znajduje się wiele rolniczych i tylko rolniczych gorzelni, co następuje:

„...Od czasu, gdy nałożono na spirytus podatek pauszalowy, wydają kartofle o wiele mniej alkoholu, niż wtedy, gdy procesowi fermentacyjnemu pozostawiano tyle czasu, ile go było potrzeba.

„W gorzelniach rolniczych pracuje się na łeb i szyję, byle tylko podatek zmniejszyć o 10—20 prc. Gorzelnie te są zniewolone do zbyt pospiesznej pracy, albowiem przepisy ustawy o podatku od produktu są tego rodzaju, iż drobnym gorzelnikom niepodobna zaopatrywać się w kosztowne aparaty i maszyny, niezbędnie potrzebne do zupełnego wyzyskania surowego materjału.

„Z tych też przyczyn opodatkowuje przeważna liczba przedsiębiorców swe produkta metodą pauszalną, aby potem z całą świadomością a w sposób jak najbardziej rozrzutny marnotrawić surowe produkta ku niepowetowanej szkodzie ogólnego mienia.

„Cztery do pięciu razy na dzień odbywa się proces zacierowy, ale też przez to jedną piątą część surowego materjału wyrzuca się formalnie w błoto.

„Przed laty dobywano z jednego starego centnara (56 klgr.) kartofli $4^3/_4$ do 5 dawnych stopni spirytusu i to fabrykacją ręczną za pomocą prostego mieszadła i w drewnianej kadzi, podczas gdy dzisiaj przy użyciu parnika Henzego, w którym zacierania dokonywa para i przy pomocy przyrządu do chłodzenia, wydobywa się się 4 a często zaledwie $3^3/_4$ dawnych stopni.

„Przez przyśpieszenie procesu ochładzania zatraca się nie tylko $^1/_5$ część krochmalu zawartego w kartoflach, lecz co gorsza, sztucznie (bo tylko takiego wyrażenia można tu użyć) popiera się tym sposobem powstawanie rozmaitych chorób tak, iż zaraza płucna, racicznа i pyskowa, przestały być już u nas czemś niezwykłem.

„W takim stanie rzeczy jesteśmy uprawnieni do oświadczenia w sposób całkiem poważny, iż **ustawa sama jest przeszkodą w skutecznem wydobywaniu spirytusu w gorzelniach rolniczych**“.

Do takich samych rezultatów miano dojść także na obradach obydwóch ankiet, na których podobno pokazało się jeszcze, że te uwzględnienia, które zyskują sobie gorzelnie rolnicze przez marnotrawienie taniego — co prawda — materjału surowego, że te uwzględnienia narażają egzystencję przemysłowych przedsiębiorstw. Przytoczono tam mianowicie, że podczas gdy fabryczna gorzelnia opłaca podatek mniej więcej w wysokości 9 zł. od hektolitra, to w gorzelniach rolniczych należytość podatkowa od tej samej ilości produktu wynosi faktycznie tylko 4 zł.. A ponieważ państwo nie ma prawa uwzględniać drobnego gorzelnika i opieką swoją otaczać go więcej niż tego wymaga różnica pomiędzy kosztami produkcji wielkiej i małej gorzelni, przeto zachodzi tutaj rażąca nieproporcjonalność w opodatkowaniu, nieproporcjonalność dotkliwie krzywdząca gorzelnie fabryczne.

Wśród takich stosunków rzeczą jest niewątpliwą, że oba rządy dążyć będą do usunięcia tej rzeczywiście rażącej wadliwości, mając jednak równocześnie na oku, iż jest naglącem wymaganiem ekonomji państwowej, aby jak najrychlej zerwać z tym nieracjonalnym systemem, marnotrawiącym miljony majątku publicznego. Proste podniesienie gorzelnianego podatku w celu pomnożenia dochodów państwa, ale bez zmiany systemu opodatkowania, pogorszyłoby jeszcze bardziej smutne dzisiejsze stosunki, ponieważ materjał surowy marnotrawionoby wówczas na jeszcze większe rozmiary, a nierównomierność opodatkowania rosłaby wskutek tego jeszcze bardziej [illegible] wzmocnić tem bardziej sprężyny pospiesznej [illegible] fermentacyjnej i podwyższyć premję dawaną marnotrawcom surowych materjałów.

Zerwanie z obowiązującym teraz systemem podatkowym, powinnoby przyjść tem łatwiej do skutku, że z drugiej strony nie odpowiada on tym nadziejom, które do niego zrazu przywiązywano.

Podatek wódczany powinien jako podatek pośredni nakładać ciężar nie na gorzelnika za ilość pędzonej przezeń wódki, jeno na konsumenta za ilość zużytej przez niego wódki i znajdować się w księgach gorzelnika jedynie w rubryce pozycyj przejściowych. A całkiem inaczej ma się rzecz z dziś obowiązującym podatkiem od wódki. Przerzucenie jego na konsumenta zdarza się chyba w wyjątkowych wypadkach, natomiast regułą jest, że podatek ten uciska faktycznie tylko producenta i to tak, że on aż nazbyt dotkliwie odczuwa jego ciężar. Podwyższenie dzisiejszych pozycyj podatkowych, jeśliby ono w ogóle wedle tego, co wyżej powiedziano, okazało się rzeczą dopuszczalną, dotknęłoby więc znowu tylko producenta i tem bardziej utrudniłoby jego egzystencję.

Owóż jeśliby przyszło do obmyślenia reformy podatku wódczanego, o czem niepodobna wątpić po oświadczeniach rządów austrjackiego i węgierskiego w parlamentach i w obu ankietach dla podatku wódczanego, to droga tej reformy jest już poniekąd wytknięta przebytemi doświadczeniami i przykładem państw innych. Zaleca się bowiem niejako sam przez się ten sposób opodatkowania, przy którym najłatwiej byłoby przerzucić ciężar podatku na konsumenta. Jest to t. z. **podatek konsumcyjny**. Istota jego tkwi w tem, iż producent jest wprawdzie odpowiedzialny za podatek od ilości wytworzonego alkoholu, że jednak ten podatek wraz z alkoholem przechodzi na handlarza, na rafinera, na wielkiego rozsprzedawcę i t. d. i dopiero wtedy staje się płatnym, gdy produkt wejdzie w obrót, to jest przejdzie do konsumcji.

Za takim podatkiem konsumcyjnym oświadczyła się w zasadzie jednomyślnie ankieta węgierska, zaś w ankiecie austrjackiej bronili go wszyscy reprezentanci gorzelnictwa w Czechach, Karyntji, na Morawji, Szląsku i Bukowinie. Ci eksperci przedłożyli także warunki, pod którymi wedle ich zapatrywania mógłby ów podatek wejść w życie. Że **wprowadzając go, należy równocześnie zapewnić pewne ulgi dla gorzelń rolniczych, to jest to przecież rzeczą także przez się zrozumiałą**. Ale rozmaite sposoby prowadzą do tego celu.

Przytoczymy niektóre z nich:

1. Procentowy opust od podatku.

2. Wolne od podatku zabranie pewnej ilości okowity.

3. Zaprowadzenie niskiego podatku od fabrykatu w tym celu, aby w jego obrębie mieć możność zastrzeżenia pewnych ulg dla gorzelni rolniczych.

4. Bezpośrednie zaliczanie właścicielom gorzelń rolniczych pewnych kwot w stosunku procentowym od każdego hektolitra wytworzonego alkoholu; a ten ostatni punkt najbardziej zaleca się do przyjęcia.

Co się tyczy naszych reprezentantów na ankiecie, to przewodniczący wysadzonej przez obydwa krajowe Towarzystwa gospodarskie stałej ankiety gorzelnianej, p. Polanowski, oświadczył się przeciw wprowadzeniu podatku konsumcyjnego, a za podwyższeniem podatku na tle teraźniejszego systemu. Czcigodny poseł bronił też tego zapatrywania w liście otwartym, który w naszem piśmie przed miesiącem umieścił.

Fachowe a stanowcze sprzeciwienie się, jakie napotkały te zapatrywania p. Polanowskiego ze strony p. Gnoińskiego ze Świdowej, uważanego powszechnie za powagę w sprawach przemysłu gorzelnianego (p. Gnoiński oświadczył się bowiem jawnie jako stanowczy zwolennik podatku konsumcyjnego w liście, który do nas wystosował, a który zamieściliśmy w Nr. 122 „Przeglądu") uwalniają nas poniekąd od obowiązku omawiania wywodów Czcigodnego prezesa ankiety rolniczej.

Chcemy tylko podnieść niektóre szczegóły. Jeśli p. Polanowski oddaje pochwały postanowieniom nowego przedłożenia rządowego o podatku wódczanym w Niemczech, przedłożenia, wedle którego obok mającego się wprowadzić podatku konsumcyjnego, ma i nadal w gorzelniach rolniczych obowiązywać podatek od przestrzeni zacierowej, natomiast gorzelnie fabryczne mają być poddane t. z. podatkowi od fabrykatu, to zapomina widocznie p. Polanowski, że przy niemieckim podatku od przestrzeni zacierowej, każdorazowe użycie tej przestrzeni podpada się opodatkowaniu, a przeto nie ma żadnej z tych niewłaściwości, jakie wypływają z naszego systemu pauszalizowania przestrzeni zacierowej — niewłaściwości, które w interesie bogactwa krajowego muszą być koniecznie usunięte.

Argument p. Polanowskiego, iż przy wprowadzeniu podatku konsumcyjnego, pociągającym za sobą naturalnie dokładną kontrolę wytworzonej ilości alkoholu, musianoby zmienić wszystkie aparaty w gorzelniach rolniczych, [illegible] niezupełnie zdaje się być zgodny z faktycznym stanem rzeczy.

Prawda, że należałoby wtedy utworzyć większą niż teraz przestrzeń dla fermentacji, ponieważ z ustaniem systemu pauszalnego, musiałoby nastąpić zamiast trwonienia materjału, racjonalne postępowanie fermentacyjne. Przypuszczenie, że wszystkie inne naczynia (kadzie zacierowe, kiulsztoki etc.) musiałyby uledz zmianie, zdaje się być nieco przesadne. Co się zaś tyczy specjalnie aparatu destylacyjnego, to i pod tym względem nie zachodzi konieczność żadnej zmiany, gdyż przy podatku, który odnosi się nietylko do ilości produktu, lecz także do jego zawartości alkoholowej, mogą pozostać te same co teraz stosunki.

Co się zaś tyczy aparatów kontrolnych, które trzeba będzie wprowadzić, to w pewnem piśmie wiedeńskiem pojawiło się było niedawno oświadczenie, że oba rządy przy wprowadzeniu podatku konsumcyjnego zamierzają zapewnić gorzelniom rolniczym co do rzeczonych aparatów pewne ułatwienia.

Nie wiemy, ile w tem doniesieniu prawdy, ale to znowu wiemy, że nieprawdopodobnem nie byłoby to wcale.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Jeśli p. Polanowski broni teraźniejszego systemu podatkowego i wnosi podwyższenie podatku na tle tego systemu, to zapomina widocznie o tem, iż o takiej reformie nikt nawet nie myślał.

Pogłoski, które doszły do publicznej wiadomości o pierwotnych projektach reformy rządu węgierskiego, mówiły wprawdzie o tem, że zamierzone jest podwyższenie stopy podatkowej o 50 prct., przyczem jednak postawiono w tym wypadku jako drugi postulat znaczne podwyższenie stopy pauszalizacji i redukcję objętości zacieru z 50 na 30 hektolitrów.

Wątpimy czy p. Polanowski zdecydowałby się wystąpić w obronie takiej reformy. Jesteśmy rzeczywiście z wszelkiem uznaniem dla pobudek, które go skłoniły do wystąpienia według swego najlepszego przekonania i w interesie krajowego przemysłu za pozostawieniem dotychczasowego stanu rzeczy.

Jeżeli jednak przypomniemy sobie obrady ankiety dla podatku wódczanego z r. 1883 i rozprawy, które poprzedziły zaprowadzenie ustawy obecnie obowiązującej, to możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że zamierzona reforma, skoro tylko wejdzie w życie i okaże w praktyce swoje korzyści, to wówczas także teraźniejszych swych przeciwników na swoją przeciągnie stronę.

Quieta non movere (nie ruszać tego, co leży w spokoju) jest to zasada bardzo cenna, ale można także nie zwracać na nią żadnej uwagi, jeżeli tego bezwarunkowo żąda interes i państwa i kraju, i jeżeli chodzi o usunięcie złego, które tylko tą drogą może być usunięte.

Korespondencje.

Wiedeń 21 czerwca.

(X.) Powróciwszy po kilku dniach pobytu w Krakowie nie mogę nie podzielić się z wami wrażeniami odniesionemi podczas uroczystości uniwersyteckich. Było to prawdziwe święto narodowe, poważne, które nie zostało zakłóconem najmniejszym fałszywym tonem. Znamię uroczystości było to samo, które widnieje w budowie i dekoracji nowego gmachu: połączenie historji z teraźniejszemi warunkami, oparcie dzisiej pracy, na wiekowej budowie, oddanie hołdu wielkim tradycjom i zasługom narodowym i nawiązanie do nich pracy dzisiejszej i przyszłej. Gmach i aula ozdobione herbami i portretami fundatorów i dobrodziejów akademji, a zarazem dzisiejszego dobrodzieja Cesarza Franciszka Józefa. W tej szkole głównej dzieje się zawsze wszystko pod wezwaniem Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi. Więc też i minister Gautsch okazał, iż przyjeżdża nie do jakiegoś małego, a nowego ludu i kraju, ale do narodu, który ma się czem chlubić i ma skąd czerpać moralne zasoby.

W mowie swojej zaznaczył minister pięciowiekową powagę Uniwersytetu, dał świadectwo temu, że wie i ma świadomość tego, gdzie się znajduje. Rektor zaś hr. Tarnowski w sposób podniosły, w stylu wysokim, zwrotami pełnemi siły, a wypowiedzianemi z taką wspaniałą prostotą, jaka nawet u tego złotoustego prelegenta nie jest powszednią, zaznaczył dobrą wolę cesarza i wdzięczność społeczeństwa. I kiedy wspomniał o sieroctwie narodu, a jedynym opiekunie jakiego posiada, to słuchacze i młodzi i starzy łzy obcierali. Minister Gautsch, ks. Windischgretz, lubo szczegółów mowy nie rozumieli, jednak, jak to sami wyznali, odczuli sytuację, odnieśli głębokie wrażenie, odnieśli przekonanie, że to społeczeństwo polskie, że ci reprezentanci duchowej pracy narodu, to nie luźne skorupy rozbitej urny, ale to organizm żywy, pełen wartości moralnej.

Wielce wzruszającem było spotkanie się dwóch ludzi. Kiedy jeden z nich w Wilnie miał lat dwanaście, drugi wówczas Pijar i słynny kaznodzieja uczył go łaciny. Tamten to Juljan Klaczko, ten to biskup Krasiński. *Post tot discrimina rerum* obu przygarnęła *Alma Mater* jagiellońska. A młodzież uniwersytecka objawiła też same swoje uczucia, gdy ogłoszenie promocji doktorskiej obu tych ludzi powitała serdecznemi oklaskami.

Nie jeden zapytywał, dlaczego Juljan Klaczko otrzymał doktorat prawa, nie filozofji. Stało się to dlatego, że — o czem mało kto wie — jest on regularnym doktorem filozofji, gdyż stopień ten po rygorozach otrzymał na Uniwersytecie w Królewcu. Kiedy J. Klaczko był posłem w Radzie państwa zapytywał go pewien minister, czemu nie używa tytułu doktora? Odpowiedział, że jest *tylu* t. z. doktorów w Izbie, że woli do nich nie należeć; wtedy minister zapowiedział mu, że jeżeli kiedykolwiek wystąpi z opozycją, to on go w odpowiedzi za to ciągle będzie doktorem „przezywał" ....

Zaraz po tych wzniosłych uroczystościach dał się niestety słyszeć w Krakowie zgrzyt szkła po żelazie. Wyborów do Rady miejskiej używa grono szowinistów i demoralizatorów ludu do praktyk swoich, do siania waśni i nienawiści. Czyhają ci ludzie, którym służy *Reforma*, tylko na to, żeby społeczeństwo rozbijać, umysły poczciwe, ale proste bałamucić, potwarzać i judzić, wytwarzać sztucznie walki, do których sprawy te wcale nie dają podstawy.

Usiłują oni walić w wielki bęben ilekroć się zdarzy, że zostanie wybranym ktoś, kogo za „swojego" ogłaszają. Tymczasem, jak mi to na wielu przykładach wykazano, pokazuje się zwykle, że ci wybrani, prześladowani przez nieproszonych przyjaciół, potem w Radzie wcale się do szowinistów nie przyznają, albo też wnet ich opuszczają, przekonawszy się jak pustemi są te głośne dzwony.

Nawiązywałem w Krakowie rozmowę o założenie Tow. budowlanego, które w *Przeglądzie* polecono. Lecz obecnie nie mają tam ludzie czasu myśleć o sprawie wymagającej dłuższej pracy, bo obliczonej na długie lata; zajęci są Wystawą, a niemniej bliskim przyjazdem Arcyksiążęcej pary. Tymczasem budowlany wzrost Krakowa nie ustaje; z większych budowli są na porządku dziennym: gmach kolei państwowych, gmach dla zakładu sierot izraelickich, fundacja dr. Rappaporta, nowa fabryka Zieleniewskiego.

Ważną sprawą jest pomnik Mickiewicza. Znaleziono już raz jedyny sposób postępowania, oddając przeprowadzenie sprawy jednemu człowiekowi. Sądzę, że należy zostać przy tym sposobie. Więc powstaje pytanie komu powierzyć? Odpowiedź nie trudna. Są przecież ludzie równie godni zaufania; należy zaproponować, wybrać któregokolwiek z nich... Dodaję uprzedzając, że o tem z nikim nie mówiłem, że piszę moje zupełnie osobiste zdanie.

Wybory w Krakowie.

Kraków 23 czerwca.

(?) Wczoraj zakończyły się tutaj wybory do Rady miejskiej. Rozpisane na czas między otwarciem nowego gmachu Uniwersyteckiego a przybyciem Arcyksięcia Rudolfa, zastały wszystkich ludzi poważnych tak zajętych pracą, że ci nie mogli poświęcić ani chwili czasu na pokierowanie lub dopilnowanie wyborów. Skorzystała z tego spółka Romanowicz-Weigel i usiłowała wyzyskać cały rezultat wyborów dla siebie, dla pozyskania rządów Krakowa. Wytężyła ta spółka wszystkie siły swoje, by wyłącznie własnych zwolenników wprowadzić do Rady. Padło hasło podziału radzców miejskich na stronnictwa, i tylko zwolennicy *Reformy* mieli tym razem wejść do Rady. Hasło to fatalne oburzyło mieszczaństwo i wywołało smutne następstwa dla spółki, bo nikt i nigdy u nas nie pytał, kto do jakiego należy obozu, byle mógł i chciał uczciwie i skutecznie pracować dla miasta. Ten sztandar patrjotyzmu i pracy rzucono dziś w błoto, a postawiono zasadę: zwolennicy Romanowicza i Weigla. Dawniej wchodzili do Rady ludzie tacy, jak Friedlein i Wentzl, Chęciński i Potocki, Majer i Rzewuski — razem stawali do pracy dla ukochanego miasta a nikt ich o stronnictwo nie pytał. Oni, tacy ludzie, dopiero w Radzie podawali sobie ręce i pracowali wspólnie, tworząc gromadkę, tworząc większość, jako falangę przeciw tym, którzy nie pracować lecz warcholstwem bawić się chcieli, dzieląc się na stronnictwa w Radzie.

Dziś nie pytała Spółka przytoczona, kto i jak dla miasta pracował i pracować może — dziś ta spółka chciała wprowadzić manekinów, dla których *suprema lex*, interes matadorów spółki — na szczęście nie mogła tego dokazać i nie dokazała. Nie wyrzuciła ludzi, którzy sumiennie pracowali; nie wprowadziła również licznego zastępu manekinów prócz kilku, t. j. trzech lub czterech na 33 wybranych.

A jakich do tego użyto środków — jak judzono jednych przeciw drugim! Boże, Ty im to przebaczysz! By wstrząsnąć np. urzędnikami głoszono, że Stańczycy zażądali w Wiedniu, iżby rząd wywarł presję na urzędników. Nie wierzyli w to naturalnie, co napisali ludzie złej woli, boć przecie głosowanie jest tajne, komisja gotowa dostarczyć nową kartę głosowania każdemu wyborcy, ale polski temperament uniósł się tym majakiem presji i począł się buntować przeciw tym, którym ani przez myśl coś podobnego nie przeszło. Zużyty to środek, ale skuteczny. Używa go zawsze *Reforma* i są naiwni, którzy temu wierzą.

Drugie rzucono hasło: rugowanie z Rady profesorów Uniwersytetu, którzy na tyle mają własnego zdania, że na pasku prowadzić się nie dadzą i że p. Romanowiczowi i Weiglowi, znając ich dobrze, bynajmniej nie wierzą — zresztą w pracy mieli nie jednokrotnie sposobność poznać tę spółkę, czem ona w istocie. I Kraków wreszcie doświadczył rządów dra Weigla. W miejsce tych profesorów Uniwersytetu, których szkodliwości w Radzie dowodzi *Reforma* w każdym numerze, radzi ten dziennik wprowadzać profesorów tutejszej średniej szkoły techniczno-przemysłowej, więc ludzi o niższem i jednostronnem wykształceniu teoretycznem, a powtóre ludzi tak zajętych pracą, że mają codzień więcej godzin nauki, niż profesorowie Uniwersytetu w tygodniu i to godzin nauki przeważnie wieczornej. Ale profesorowie średniej szkoły są gotowem narzędziem — raczej profesor szkoły techniczno-przemysłowej, niż znany narodowi profesor Uniwersytetu! Oto waga i miara — oto kierowanie się dobrem publicznem.

Mniejsza o te koteryjne i osobiste miary i wagi, mniejsza o tę chęć wyrzucania ludzi zasługi i pracy i zastępywania ich ludźmi miernymi, lecz ludźmi stronnictwa, ale smutniejsze to, że sprawę wyborów postawiła ta spółka na gruncie nienawiści i podziału sfer, nie chcąc wspólnej ich pracy dla miasta. Postawiono wprawdzie kandydatury Potockiego i Tarnowskiego, ale uczyniono to jako *malum necessarium*, by nie przyszło do scysji nawet z narzędziami spółki — wiedziano zresztą, że wyrugowanie ludzi tych jest niemożliwe. I ta niemożliwość bolała spółkę, ratowała się więc sianiem nienawiści w rzemieślnikach do innych sfer, głosząc, że oni jedynie winni dzierżyć rządy w mieście, nie ci najgorsi i najsumienniejsi w warstwie, co są zamożniejszymi lub wykształceńszymi i nie uważają spółki za wyrocznię.

Smutny wreszcie i ten punkt, że spółka ta postawiła sprawę wyborów do Rady na wulkanicznym gruncie, t. j. na gruncie politycznym. O demonstracyjki idzie, o chęć krzyczenia i wyrażenia słowami, o potępianie niemiłych osób, a do tego trzeba krótko widzących zwolenników, narzędzi.

Na szczęście, usiłowania te nie zostały uwieńczone skutkiem — polityka ta demonstracyjek nie będzie mogła być inaugurowaną, restauracja Dra Weigla nie jest możliwą, przeprowadzenie jednego koła wyborczego niepodobne. Z prawdziwych zwolenników *Reformy*, z jej manekinów wszedł do Rady tylko jeden, to jest p. Bruśnicki. Tym jednym nabytkiem nowym, wyłącznie do niej należącym poszczycić się ona może, ale godny to jej polityki miejskiej przedstawiciel, uosobienie tej polityki. Kto takich ludzi sprowadza i takiemi siłami chce pracować dla miasta takiego jak Kraków, ten zaiste zgubić tę stolicę duchową narodu może, a nie podnieść jej znaczenie w trudnej chwili, w chwili, gdy ziemie polskie mają na nią zwrócone oczy; o ile ona wyrobiła się w dojrzałości politycznej i umie pracować dla dobra całego narodu poważnie i politycznie.

Oprócz p. Bruśnickiego reszta to garstka zbliżonych do *Reformy* osób i kilku Dra Weigla zwolenników. Nie można przecież obecnie odtrącać Dra Weigla od *Reformy*, a to od chwili gdy przestał być prezydentem Krakowa. Do tej garstki należą pp.: 1) Epstein Juljusz, 2) Baranowski Teodor, 3) Gwiazdomorski Jan, 4) Bandrowski Ernest, 5) Dr. Styczeń Wawrzyniec, 6) Dr. Midowicz Teofil, 7) Dr. Paszkowski.

Oto suma ściślejszych przyjaciół i *Reformy* i Dra Weigla, którzy przecież związać się nie dadzą rzucanemi przez spółkę frazesami i niejednokrotnie od niej się odtrącą, bo dla polityki osobistej użyć się nie dadzą. Za tymi już idą ludzie, którym miasto jest wszystkiem, na których cień należenia do jakiegokolwiek stronnictwa paść nie może, których prawość i praca są nieocenione, a tu należą pp. Friedlen, Slęk i Wentzl, niemniej Rzewuski. Z tymi czterema z pewnością pójdzie reszta wybranych w każdej sprawie miejskiej, a ci przytoczeni wyżej czterej mężowie polityki miejskiej prowadzić nie będą, *Reformie* ani Spółce osiodłać się nie dadzą, bo to ludzie rozumni. Na tym samym stopniu postawić należy nowo wybranych pp.: Dra Domańskiego, Dra Wiszniewskiego, Dra Majera, Dra Pareńskiego, hr. Potockiego, hr. Tarnowskiego, Muczkowskiego, Dra Jordana, Michała Chylińskiego, Dra Czernego, Chęcińskiego, Dra Leo i Johna.

Przypatrzmy się wreszcie garstce Izraelitów, jaka z tych wyborów wyszła. Wyszedł najpierw p. Mendelsburg, prezes Reprezentacji zboru izraelickiego, którego napaściami *Reforma* przerzuciła stanowczo na przeciwnika spółki, odtąd bowiem chwiał się p. Mendelsburg między *Reformą* a ludźmi pracy w Radzie. Dalej wyszli z Izraelitów pp. Przeworski, Mirtenbaum, Propper i Schanzer. P. Przeworski, to wielki przemysłowiec w całem tego słowa znaczeniu, obywatel jeden z najzacniejszych, człowiek wytrawny, umysł poważny i spokojny, do polityki się nie miesza, ale powagi swej z pewnością nie użyczy *Reformie*; nie pójdzie też z nią tak poważny i jedynie o dobro miasta dbający radzca, jak p. Mirtenbaum. Dowiódł on już zresztą, że w Radzie nie zważa na stronnictwa. Pp. Propper i Schanzer, są to ludzie nowi, ale za nadto obydwaj rozumni, by walkę stronnictw w Radzie toczyć chcieli, a zanadto poważni, by za narzędzia służyć mieli. Zbyteczna tutaj dodawać cokolwiek o Drze Warschauerze, którego zna nietylko Kraków, ale już kraj cały. Ten nigdy i nikomu nie służył — całe swe życie jedynie poświęcił nieskazitelnej służbie miasta i społeczeństwa polskiego.

Nie może więc ani Spółka, ani *Reforma* na żadnego liczyć i z tej grupy, zwycięstwo więc Spółki i *Reformy* redukuje się do 9 osób razem z p. Bruśnickim na 33 wybranych teraz radzców.

Z dawnej połowy może *Reforma* liczyć na dr. Kohna koterji oddanego, podobnie jak p. Bruśnicki, na 11 zaś zbliżonych do niej podobnie jak garstka wymieniona poprzednio a wybrane obecnie. Razem więc może liczyć Spółka i *Reforma* na 21 niepewnych sprzymierzeńców, ślepych zaś zwolenników liczy zaledwo 4 lub 5, t. j. takich, na których stanowczo polegać może, a z których pragnęłaby stworzyć większość. Długo jednak jeszcze trzeba czekać, nim z pp. Bruśnickich, Kohnów, Gwiazdomorskich, Kwiatkowskich da się Spółce stworzyć większość w Radzie miejskiej. Jak obecnie — rządzić i nadal będzie nie stronnicza większość, ale grupa ludzi, którzy podadzą sobie ręce do wspólnej pracy w Radzie bez spekulowania na polityczne demonstracje.

Kraków 23 czerwca.

W głosowaniu wyborców z Koła I (inteligencji) wyszli z urny wyborczej następujący członkowie nowej Rady: dr. Domański 770 głosami, dr. Wiszniewski Ludwik 736 gł., dr. Majer Józef 682 gł., dr. Pareński Stanisław 400 gł., dr. Weigel Ferdynand 736 gł., Wentzl Konrad 642 gł., dr. Paszkowski Stanisław 630 gł., Midowicz Teofil 591 gł., dr. Styczeń 583 gł., dr. Bandrowski 524 gł. i Gwiazdomorski 477 gł.

Po tych wybranych największą liczbę głosów otrzymali pp. dr. Ichheiser, dr. Wilkosz, dr. Lisowski, dr. Cyfrowicz, ks. dr. Lenkiewicz, dr. Bobrzyński i dr. Piekosiński, tak, że najmniejsza liczba głosów, która na nich przypadła, była 265, a największa 369.

List do Redakcji.

Horożanka d. 17 czerwca.

Reforma gminna.

Gospodarka naszych rad gminnych — szczególnie po wsiach — musiała dojść do zenitu złego, skoro ogólnem stało się życzenie, ażeby ustawę gminną zreformować. I rzeczywiście złe jest tak wielkie, tak straszne, że ten, który codziennie z tym ludem zbliska ma do czynienia, śledzi bacznie czynności, a raczej nadużycia i nieprawości rad gminnych, a właściwie ich naczelników i widzi ten brak wszelkiego nadzoru z czyjejkolwiek strony, ten musi zrozpaczyć i machnąć ręką na wszelkie usiłowania poprawienia złego, które się stało rakiem, a którego, komisja złożona z najuczciwszych i najszlachetniejszemi usiłowaniami przejętych mężów, uleczyć nie potrafi. Twierdzę stanowczo, że wszelkie przepisy i paragrafy uchwalone, zostaną pięknemi na papierze. Będzie to recepta drogo opłacona, ale pozostanie bez pożytku. Bo któż te ustawy na wsi będzie czytał? Czy ciemny wójt?

Wszelka sprawa odbywa się w karczmie, obydwie strony muszą fundować, gdyż inaczej nie będzie sprawy; po ukończeniu strona wygrana musi częstować z wdzięczności, a strona przegrana za karę. Skoro dzień, wójt już w karczmie, a rzeczą dziesiętników, w braku zwykłych spraw, postarać się i wymyślić, aby było za co wypić śniadanie — i tak aż do późnej nocy, a jak dobrze pójdzie to i do rana. Często się trafi, że pan wójt z drugim dobrze się poczubią, a dla większej satysfakcji poda kompana niegrzecznego do c. k. sądu, gdzie odsiedzi kilka dni aresztu za wykroczenie przeciw pijaństwu, chociaż mniej przewinił, niżeli wójt. Co się zaś tyczy innych krzyczących nadużyć, to z tego możnaby napisać kilkatomową książkę i zatytułować: „Tajemnice urzędów gminnych na wsi." Oj! nie dla naszego ciemnego wiejskiego ludu ta autonomja! To jeszcze dziecko małoletne, w którem instynkta złe łatwo biorą górę, a to dziecko puszczono samopas bez wszelkiej opieki i nadzoru. Bo któż się troszczy jego losem? Oto u nas we wsi liczącej przeszło 300 numerów jest wójt, który tak licznych dopuścił się nadużyć, tyle wyrządził krzywdy w ogóle w majątku gminnym i poszczególnym mieszkańcom, słowem tak się wszystkim dało we znaki jego wójtowanie, że oczekiwano, jak zbawienia dnia, w którym jego panowanie się skończy. Ale pan wójt zmiarkował, że jemu się nieźle na tem stanowisku powodzi. Powinien był wprawdzie ustąpić jeszcze w listopadzie w r. 1886, lecz jako pan samowładny na lądzie i na morzu, pan życia i śmierci, rzekł: ne ustupiu sia, i szczo my kto zrobyt!?

C. k. starostwo urgowane przez tutejszych mieszkańców wysyłało do niego wezwanie jedno za drugiem, aby zarządził nowe wybory, co on najskrupulatniej chował za swój szeroki pas. Aż wreszcie starostwo, a raczej były energiczy c. k. komisarz zagroził karą, jeśli w oznaczonym nieprzekraczalnym terminie nie zarządzi wyborów. Z bolem serca przeprowadził wybory dnia 27 stycznia b. r., starając się usilnie, aby go wybrano na nowo do rady. Lecz niestety! Zanadto go mieli wszyscy, pominięto go, a wybrano ile to tylko było możebnem najporządniejszych ludzi do rady.

W rozpaczy był nasz wójt, widząc swój bliski koniec. Ale po cóż są pokątni doradzcy! Wnet więc wypogodził czoło i rzekł: wy sobie wybierajcie kogo wam się podoba, ale z waszych wyborów nic nie będzie, a ja będę tak długo wójtem, dokąd mi się podoba, jak zechcę, to będę jeszcze trzy lata, i kto mi co zrobi? Śmiano się z jego przechwałek, ale z przerażeniem przekonaliśmy się, że nietylko może zostać przez trzy lata, ale jeśli zechce niezawodnie będzie wójtem i do końca swego żywota. Bo oto, chociaż wybory odbyły się wedle wszelkiej formalności, wójt kazał się podpisać i dał pieczęć, i nikomu ani się śniło protestować, to jednak może w dwa tygodnie pewien pokątny pisarz p. T. wyzuwając dawnego radnego Iwana Hrabara, w jego imieniu i towarzyszy wystylizował przy kieliszku gorzałki najniedorzeczniejszy protest i podpisano około sześćdziesięciu gospodarzy bez ich zezwolenia i wiedzy i posłano wprost do c. k. Starostwa. Kiedy się zobrali nowi radni do kancelarji po 14 dniach celem wyboru nowej reprezentacji gminnej, p. wójt stary nie jawił się w kancelarji. Poczęto go szukać i znaleziono w zwykłym przybytku, w karczmie, gdzie będąc jak zwykle pod dobrą datą oświadczył, że nie będzie nic z waszych wyborów, bo poszedł protest i że on sam protestuje i będzie ciągle protestował i będzie wójtował, dokąd mu się podoba. Dowiedziawszy się gospodarze, że tak niegodziwie i bezprawnie postąpiono, podpisując ich nazwiska na proteście bez ich wiedzy, a nawet wbrew ich woli, podali natychmiast kontrprotest i skargę do c. k. Starostwa, żądając zwrotu tego wrzekomego protestu, zbadania całego faktu i satysfakcji. Lecz na to nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Odtąd pisali kilka razy i to prawie cała gmina z wyjątkiem kilku krewnych wójta, wysyłała deputację do c. k. Starostwa prosząc, aby już jaki koniec zrobiono, ale bez wszelkiego skutku. I taka bezprawna anarchja trwa już ósmy miesiąc. Ile zaś jeszcze potrwa miesięcy i lat, nie wiemy. Czy znajdzie się na to jaka recepta w mającej nastąpić reformie? Wątpię.

Ks. Wincenty Kinal,
proboszcz obrz. łac. w Horożance.

Do Czytelników!

Nadchodzi półroczny termin prenumeracyjny. Owóż jeżeli się zważy, że nastąpi on w czasie kiedy Lwów będzie zajęty wielkiemi uroczystościami, kiedy przeto zjazd w mieście będzie ogromny i kiedy w skutek tego wszystkie instytucje a więc i nasza Administracja będzie obarczona nadmierną pracą, uzasadnioną jest zatem prośba, aby każdy prenumerator odnowił co rychlej swój abonament. Im bowiem wcześniej to uczyni, tem lepiej dla nas, bo tem mniej będziemy mieli kłopotu, i tem lepiej dla niego, bo tem pewniej się nie narazi na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU".

Wszystkich zaś tych pp. prenumeratorów którzy od 1 czerwca prenumerują „PRZEGLĄD" uprzedzamy, że ekspedycję naszego pisma zawieszamy równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja „PRZEGLĄDU."

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 czerwca

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Teodora Czabana w Kijowcu, nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filjalną w Oleksicach; tymczasową młodszą nauczycielkę, Emilję Joannę Göldnerównę w Samborze, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeńskiej w Samborze.

Do Rady powiatowej rudeckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został p. Władysław Niedźwiecki, właściciel dóbr.

Ustawa, uchwalona przez sejm galicyjski regulacji rzeki Trześniówki została przez cesarza dnia 22 b. m. sankcjonowana.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 lipca 1887 r. wejdzie w życie w Uluczu, powiatu dobromilskiego, urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. w. a. Przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Jednorazowa dzienna poczta piesza między Uluczem a Mrzygłodem utrzymywać będzie związek pocztowy. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Ulucz, Jawornik ruski, Dobra szlachecka, Dobra rustykalna i Hroszówka. Odległość między Uluczem a Mrzygłodem wynosi 8 kilometrów.

Z tymże samym dniem wejdzie także w życie w Skorykach (powiat Zbaraż) urząd pocztowy, którego czynność również ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. a przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Jednorazowa dzienna poczta piesza utrzymywać będzie związek pocztowy między Skorykami a Podwołoczyskami. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Skoryki, Medyń, Klimkowce, Pieńkowce, Proszowce, Toki i Worobijówka.

Słynna powieściopisarka niemiecka Eugenja Marlitt zmarła wczoraj w Arnstadt (w Turyngji).

We Lwowie zmarła Marja Fettinger w 69 roku życia.

Używanie munduru w rezerwie. Świeżo wydany dodatek do przepisów ewidencyjnych dla rezerwistów zawiera postanowienie, że używanie uniformu dozwolone jest oficerom w rezerwie tylko podczas takich uroczystości, w których mundur oficerski może być stosowną odznaką ich wojskowego albo społecznego stanowiska. Oficerowie nienależący do stanu czynnego armji i niepodpadający tem samem wojskowej procedurze karnej, poddają się jej bezwarunkowo w razie przybrania munduru i pojawienia się w nim w jakiemkolwiek miejscu publicznem, tak, że w danym razie postępowanie to natychmiast wdrożone i przeprowadzone być może, mimo że dotyczący oficer nie należy do stanu czynnego armji.

Oficerowie rezerwowi pobierający gażę a posiadający jakikolwiek urząd cywilny, nie mogą używać munduru wojskowego ani w czynnościach tego urzędu, ani przy spełnianiu swoich praw i obowiązków obywatelskich, jak np. przy wyborach politycznych i t. p.

Wystawa krajowa. Ministerstwo rolnictwa przyznało subwencję ryczałtową w kwocie 5.000 złr. na cele działu gospodarskiego Wystawy krajowej tytułem dotacji na premje państwowe rozdzielić się mającej w najniższej kwocie 10 złr, a najwyższej 40 złr. za okazy bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej. Zarazem nadesłało Ministerstwo 20 sztuk srebrnych i tyleż bronzowych medali państwowych na premiowanie okazów produkcji gospodarskiej, z wyjątkiem zwierząt.

Z towarzystwa groszowego otrzymujemy następujące pismo: Termin wymiany puszek z groszowemi ofiarami minął w maju, a dotychczas wielu bardzo wielu członków naszego Towarzystwa zalega z odesłaniem skarbonek z ostatniego kwartału. Udajemy się przeto do nich z usilną prośbą, aby w imię miłości bliźniego, przez wzgląd na potrzeby ubogich, którzy spiesznego zaopatrzenia potrzebują, raczyli groszowe swe ofiary jak najrychlej odesłać, a Bóg stokrotnie odpłaci! Ubóstwo w mieście naszem coraz większe; ażeby je usunąć a przynajmniej ulżyć nędzy, konieczna jest spieszna pomoc. Towarzystwo zaś nasze tylko o ofiary groszowe, które nikomu ciężyć nie mogą, prosi, w nadziei, że szanowni członkowie prośbę tę uwzględnić raczą.

Komitet Domu Pracy otrzymał w tych dniach od księcia Konstantego Radziwiłła hojny dar 500 zł. i śpieszy z uczuciem najżywszej wdzięczności złożyć podziękowanie wspaniałomyślnemu Dawcy, który od czasu założenia Domu Pracy, rok rocznie takąż ofiarą wspomaga tę instytucję.

Egzamina rządowe na lekarzy weterynaryjnych powiatowych (fizykat) złożyli w dniach od 6 do 10 bm. następujący panowie lekarze weterynaryjni: Dulęba Marjan z Nowego Targu, Fedorowicz Włodzimierz z Tarnopola, Fiszer Joachim z Drohobycza, Janowicz Stefan z Kołomyi, Kraczkowski Sylwester z Kościsk, Lubliner Leon ze Żywca, Łucki Józef z Horodenki, Machalski Władysław ze Stanisławowa, Markowski Tomasz ze Lwowa, Mgłej Jan ze Stryja, Nowak Jan z Wieliczki, Ochnić Michał z Buczacza, Olbrycht Piotr z Brzozowa, Piskorski Jan z Rawy i Fried Fryderyk ze szkoły wiedeńskiej.

Poseł Kronawetter nie złoży mandatu. — W poniedziałek odbyło się w Wiedniu zgromadzenie mężów zaufania partji demokratycznej, na którem dr. Kronawetter wyłuszczył, że był zdania, iż fundusz ubogich jest funduszem mieszczan wiedeńskich, a że przeznaczony jest na zapomogi dla podupadłych mieszczan. Owoż jego matka, jako mieszczanka wiedeńska, miała prawo do funduszu tego. A ta okoliczność, że on — jej syn — mógłby ją utrzymywać, nie wpływała wcale na zmniejszenie jej praw do owego funduszu. Mógł on zatem wystarać się o to, by fundusz dawał zapomogi jego matce bez ubliżenia i swojej godności poselskiej i swoim synowskim uczuciom. Jednakże, ponieważ sprawę tę wytoczono na światło dzienne, robiono mu z tej sprawy zarzuty, a człowieka, który go obraził, sąd uniewinnił, przeto on na dowód [illegible] przykrości chce mandat złożyć. Prosi przeto mężów zaufania partji demokratycznej, aby to jego postanowienie przyjęli do wiadomości.

Na to powstał introligator Schottola (bo w Wiedniu [illegible] introligatorowie zajmują się polityką) i postawił wniosek, że „zgromadzenie wyraża swe zaufanie posłowi Kronawetterowi i nie daje się w błąd wprowadzić przewrotnemi zarzutami przeciwników obrońcy ludu, lecz owszem, prosi go, aby nadal bronił interesów ludu."

Następnie grzmiące oklaski i jednogłośnie wniosek ten przyjęto. Poczem dr. Kronawetter oświadczył, że po takiej satysfakcji zatrzymuje mandat i dalej będzie obrońcą uciśnionego tego ludu.

Starostwo w Dolinie wydało następujący okólnik do wszystkich wielebnych urzędów parafjalnych gr. kat. w powiecie dolińskim:

„Przy sposobności tegorocznego asenterunku przekonałem się, że niektóre wielebne urzędy parafjalne gr. kat. spisy chłopców, w wieku popisowym będących i arkuszy familijne, do deklaracyj wojskowych potrzebne, wyłącznie w języku ruskim sporządzają. Ponieważ wojskowi członkowie c. k. komisji poborowej w myśl §. 56, punkt 3. instrukcji do ustawy wojskowej są uprawnieni wglądać w przedłożone akta reklamacyjne i o prawdziwości tych dokumentów się przekonywać, zaś nie umiejąc najczęściej czytać po rusku, sprzeciwiają się temu, aby arkuszki familijne i inne załączniki wyłącznie w języku ruskim były sporządzane, przeto upraszam wielebne gr. kat. urzędy parafjalne, by na przyszłość w wszelkich aktach, wystawionych dla spraw rekrutacyjnych i wojskowych, używali języka łacińskiego, lub niemieckiego, lub polskiego, zaś pozostawia się wolnem obok tego języka umieszczać to samo także w języku ruskim, tak aby te dokumenta dla członków wojskowych także zrozumiałe były. W razie niezastosowania się do niniejszego polecenia będę w niemiłem położeniu [illegible] do odpowiedzialności pociągać, i [illegible] dotyczące dokumenta do przerobienia zwracać. Dolina, 18 maja 1887. C. k. starosta *Oiszka.*"

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 25 czerwca 1887 o godzinie 6tej wieczorem w ratuszu na II piętrze.

Porządek dzienny: 1) Demonstracje. 2) Kol. dr. Leon Rosenbusch: „O wstrzykiwaniach podskórnych roztworów soli kuchennej w osłabieniu mięśnia sercowego", z okazaniem rysunków. *Prof. dr. H. Kadyi.*

Stan zdrowia Depretisa, prezydenta gabinetu we Włoszech, wzbudza bardzo poważne obawy. Depesze donoszą, że lada chwila śmierć nastąpi.

W sprawie Wystawy krajowej. Komitet główny Wystawy nadesłał do „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców" zwrotne deklaracje tych wystawców, za pośrednictwem Towarzystwa zgłoszonych, oraz plan Wystawy. Plan ten znajduje się w biórze Towarzystwa, przy ulicy Trybunalskiej l. 1, gdzie wystawcy [illegible] z nim zapoznać co dziennie od godziny 9—1. Zarząd Towarzystwa przypomina, że ostateczny nieodwołalny termin wnoszenia zgłoszeń do wzięcia udziału w Wystawie upływa z końcem bieżącego miesiąca.

Sceny uliczne w Pradze. Czesi w Ameryce zamieszkali a tworzący tam gimnastyczne stowarzyszenia „Sokołów" zapowiedzieli w roku bieżącym przyjazd swój do Pragi, gdzie postanowiono przyjąć ich jak najwspanialej. Przeznaczono liczne sumy na [illegible] przyjęcia i bankiety w sąsiednich krajach, więc też i nasz „Sokół" został zaproszony na te uroczystości. Rząd, obawiając się aby przy tych festynach nie powstały rozruchy między Czechami a Niemcami, [illegible] Tymczasem amerykańscy goście byli już w drodze a Czesi ograniczeni na [illegible] siebie, hucznie i hałaśliwie przyjmują swych amerykańskich ziomków.

Mimo wszelkich zabiegów ze strony ludzi poważnych, by nie dopuścić do demonstracyj, dzień w dzień powtarzają się one na ulicach czeskiej stolicy.

Przed wczoraj przed gmachem teatru narodowego, w którym dawano drugie przedstawienie na cześć amerykańskich braci zgromadziło się około 7 godziny [illegible] i poczęto śpiewać narodowe pieśni. Przybywających gości na przedstawienie witano gromkiemi okrzykami i dopiero p. Cienkowi udało się hałaśliwych demonstrantów namówić do opuszczenia miejsca przed teatrem. Tłumy z krzykiem i hałasem ruszyły ulicą Ferdynanda. W przechodzie obok czytelni niemieckich studentów jeden z demonstrantów krzyknął, iż z okien czytelni rzucono niedopałkę cygara na gości amerykańskich. W tej chwili [illegible] daremnie policja wzywała do rozejścia się [illegible] usiłowaniom policji i Sokołów amerykańskich udało się ulicę oczyścić. Po przedstawieniu znowu zgromadziły się tłumy przed teatrem [illegible] z teatru. O godzinie wpół do jedenastej rozeszli się demonstranci.

Ukaz carski. Pomiędzy cudzoziemcami zamieszkałymi w granicach Rosji ukaz carski sprawił [illegible] pomiędzy żydami. I tak z Łodzi piszą do *Ruskich Wiedomosti*, że jeden z zagranicznych żydów, którym zakazano [illegible] przyjąć chrzest [illegible] W roku 1887 [illegible] „wolnomyślna chrześcijańska gmina" (freisinnige christliche Gemeinde), która mimo chrześcijańskiej swej nazwy [illegible] pewna roczna opłata. Owóż żydzi z miasta Łodzi postarali się o przyjęcie do tej wolnomyślnej gminy chrześcijańskiej w Berli[illegible] i powróciwszy do Łodzi z uwierzytelnionemi [illegible] chrześcijanami [illegible] Władze rosyjskie zakwestjonowały [illegible] gminy [illegible] w Królestwie nowy rodzaj chrześcijan na wzór hiszpańskich „Anussim", albo „Marranos" w XIV i XV wieku, którzy tajnie pozornie przyjmowali chrześcijaństwo. Żydzi zagraniczni z miasta Łodzi, którzy [illegible] podanie do ministerstwa, aby im bez zmia-ny religji pozwolono zajmować się procederem — otrzymali wszyscy bez wyjątku odmowną odpowiedź.

Piękny czerwiec! *Kurjer warsz.* pisze: Do najosobliwszych chyba zjawisk atmosferycznych zaliczyć trzeba.. śnieg padający w lecie.— Śnieg ten padał w Warszawie w nocy z 20 na 21 o godzinie 3. Padał on przez 10 minut w połączeniu z drobnym deszczem; zaraz też potem termometr spadł do 3 stopni wyżej zera. A w Wiener-Neustadt spadł także dnia 22 b. m. w nocy śnieg na pola okoliczne. Śnieg ten prędko stopniał.

Morderstwo. Dnia 27 listopada w roku zeszłym, Józef Panec, pomocnik kowalski zamordował pod Gersthof Rozalję Mildner, handlarkę węgli. — Zwabił on tam swoję nieszczęśliwą ofiarę pod pozorem, że chce od niej kupić jej mały sklepik. — Mildnerowa niczego się nie domyślając, przybyła na miejsce schadzki i wówczas Panec kamieniem strzaskał jej głowę i umknął, zabierając 15 zł. Morderca zbiegł do Mikołowa na Morawie, tam został schwytany przez żandarmerję i do sądu wiedeńskiego odstawiony. Józef Panec jest rodem z Mikuliniec w Galicji, liczy 27 lat życia, obrz. gr. kat. i w Wiedniu zajmował się kowalstwem. W śledztwie oświadczył, że po wysłużeniu obowiąkowych lat w wojsku dla tego został w Wiedniu, iż miał stosunek miłośny i zamierzał tam się ożenić. Zamiar ten jednak do skutku nie przyszedł lecz mimoto Panec nie chciał wracać do kraju i w Wiedniu pozostał.— W obec popełnionego czynu prokuratorja oskarżyła go o zbrodnię rozmyślnego morderstwa połączonego z rabunkiem. — Dnia 8 lutego b. r. stanął Panec przed ławą sędziów przysięgłych i przyznał się do popełnienia zbrodni morderstwa, lecz stanowczo zaprzeczył zamiaru rozbójniczego. Na pytanie dlaczego Mildnerowę zamordował oświadczył, że on nie wie, dlaczego. — Zachowanie się jego podczas rozprawy było tak dziwne, że obrońca postawił wniosek, by oddano go pod obserwację lekarską jako umysłowo chorego.

Trybunał nie przychylił się zrazu do wniosku obrońcy. Jednakowoż postępowanie Paneca stawało się coraz zagadkowem, a nadto w ciągu drugiego dnia dostał ataku epileptycznego i trybunał na wniosek prokuratorji zasystował tok rozprawy i Paneca oddano pod obserwację.

Po czteromiesięcznej obserwacji komisja lekarska orzekła, że Panec u d a j e o b ł ą k a n i e i d. 20 b. r. stanął oskarżony powtórnie przed kratkami sądowemi. — Przesłuchano także świadków z Galicji, mianowicie trzech włościan i gr. kat. proboszcza z Mikuliniec. Wszyscy zeznali, że Panec ani ojciec jego nie byli nigdy obłąkanymi i że oskarżony jest notorycznie znany jako pijak i człowiek najgorszego prowadzenia się.

Wówczas Panec zaprzestał symulować, a przysięgli w obec przyznania się podsądnego do winy, wydali werdykt potępiający. Trybunał na podstawie tego werdyktu, skazał Paneca na karę śmierci przez powieszenie. — Wyrok przyjął Panec spokojnie i zupełnie obojętnie.

W Astrachaniu przyszło onegdaj do krwawych starć między Rosjanami a zamieszkałymi tam Persami. Powodem do tego była drobnostka. Chłopak skradł z łódki Persa dwie cytryny, a Pers schwytał małego złodzieja na uczynku i oddał go w ręce stójkowego, który malca odprowadził do komisarjatu. — Był to właśnie dzień jarmarczny. — Wśród tłumów rozeszła się fałszywa pogłoska, że Pers chłopca udusił i trupa jego ukrył. Matka malca przybiegła do kramów perskich i mimo perswazyj kupca poczęła głośno płakać i jęczeć nad śmiercią swego syna. Coraz większe tłumy poczęły się gromadzić i motłoch przez kilku fanatyków podburzony rzucił się na sklepy perskie. W okamgnieniu porozbijano drzwi i okna u sklepów, poczęto bić kryjących się Persów a dwóch nawet na śmierć zabito. — Dopiero interwencja wojska położyła kres tej scenie. Aresztowano blisko 150 osób a podżegaczy czeka surowa kara.

Zamach. *Swiet* podaje następującą wiadomość: „W d. 13 czerwca zarząd uniwersytetu moskiewskiego otrzymał pakiet, zaadresowany na imię inspektora studentów Bryzgałowa. Pakiet zamknięty był w kopercie wielkości ósemki arkusza i wysłany był, jak świadczy stempel pocztowy, z Charkowa. W d. 14 czerwca pakiet został doręczony p. inspektorowi. Z polecenia tegoż urzędnik otworzył pakiet, lecz nie rozerwał go, a tylko rozciął spodnią część koperty, ponieważ pakiet wydawał się podejrzanym. Po bliższem zbadaniu pakietu w obecności profesora, asystenta i policji, okazało się, iż jest on zapełniony bawełną strzelniczą, pomieszaną ze szkłem. W środku waty znaleziono pudełeczko z mieszaniną kwiatu siarczanego i patronem z kilku otworami, od którego szła nitka do pieczęci, gdzie była umocowana lakiem. Według zdania ekspertów, gdyby pakiet został wprost rozpieczętowany, nastąpiłaby eksplozja. Pakiet wysłany był jako list zwyczajny z czterema markami po 7 kopiejek."

Skromne życzenie. W tych dniach napotkaliśmy następujące ogłoszenie: „Młody człowiek, mający świetny pomysł do pewnego interesu, który da olbrzymie zyski, poszukuje żony młodej i przystojnej, któraby mu wniosła posag od 15 do 20 tysięcy rubli w gotowiźnie".

Jak na posiadacza świetnego pomysłu, wcale skromne życzenie.

Lekarz ze śpiewem. W wiedeńskim *Fremdenblacie* znajdujemy następujące ogłoszenie: „W Gospodyńcach (na Węgrzech) miejscowości liczącej 2.600 mieszkańców, wakuje posada lekarza gminnego. Roczna płaca wynosi zł. 600 mieszkanie bezpłatnie i t. d. Pierwszeństwo będą mieli reflektanci muzykanci, którzyby mogli udzielać lekcji w miejscowem towarzystwie śpiewackiem."

Co to jest zazdrość? Młody adept stanu kupieckiego na zapytanie powyższe, zadane w grze towarzyskiej „sekretarzem" zwanej, odpowiedział: „Zazdrość jest wekslem wystawionym przez miłość na nienawiść"

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy o umieszczenie następującego pisma:

Wszelkie przygotowania na przyjęcie Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa w dniach 5 i 6 lipca w Tarnopolu są już prawie na wykończeniu i tylko tu i ówdzie potrzebują jeszcze swego uzupełnienia. Oprócz urządzenia wystawy etnograficznej, w skład której jako niepodzielna część całości wchodzą — jak powszechnie wiadomo — żywe typy ludu galicyjskiego ze wschodniej Galicji, trzy chaty wiejskie i obchód obżynków, a do czego komitet przyjęcia największą przywiązywał i przywiązuje wagę, jest już całe przyjęcie we wszystkich swych szczegółach należycie obmyślane, opracowane i bardzo bliskie swego wykonania, poczynił komitet wykonawczy, zostający pod przewodnictwem marszałka tarnopolskiego powiatu JWP. Juljusza Korytowskiego, za pośrednictwem poszczególnych sekcyj wszystkie inne przygotowania w najdrobniejszych ich szczegółach.

Przygotowania do oświetlenia elektrycznego są w całej pełni dzięki staraniom dra Dniestrzańskiego i p. Rybińskiego, a za parę dni odbędzie się już kilka prób, które okażą, czy i o ile fabryka Gülchera w Bielsku odpowie swemu zadaniu.

Korowód z pochodniami, w którym weźmie udział 600 młodzieży szkolnej z różnobarwnemi lampionami, ćwiczy się pilnie przez częste swoje próby pod kierownictwem p. Szydłowskiego i zdaje się, że cel korowodu: stworzenie w pochodzie litery *R* z koroną, pomyślnym zostanie uwieńczony skutkiem.

Niepoślednie zadanie ma do spełnienia obywatelska straż honorowa, która zorganizowana przez pana Ludwika Puntscherta, uchwaliwszy dla siebie ściśle obowiązujący regulamin, rozwinęła rzeczywiście czynność, która na wszelkie zasługuje uznanie.

Sekcja budowniczo-dekoracyjna zamarkowała dziś swoję dodatnią czynność. Bramy tryumfalne są na ukończeniu. Dziś rozpoczęto pracę około dekoracji ulic ustawianiem ozdobnych masztów, a niezmordowana, bardzo a bardzo ruchliwa czynność pana Jana Wawrzeszkiewicza i p. inżyniera Czernego są gwarancją, że zapewnią temu działowi przygotowań należyte powodzenie.

W tych dniach ma się pojawić odezwa burmistrza miasta pouczająca mieszkańców o sposobie dekorowania miasta, jego oświetlenia, o straży obywatelskiej, o zachowaniu się publiczności i o postanowieniu, że wszystkie sklepy w czasie przyjazdu i pobytu Arcyksięcia Rudolfa, w tutejszym grodzie mają być otwarte i w ogóle o przestrzeganiu wzorowego porządku i bezpieczeństwa publicznego. Byłoby bardzo pożądanem, aby taka odezwa jak najprędzej się pojawiła, zwłaszcza, że już jest gotową.

Nie pozostała poza innymi i sekcja kwaterunkowa. Przewodniczący jej p. Walenty Stachiewicz sporządził dokładny spis prywatnych mieszkań, których goście zamiejscowi potrzebować będą. Zgłoszenia i zamówienia przyjmowane będą do 30 b. m. Dla włościan przygotowane będą mieszkania w budynku szkoły wydziałowej i ludowej.

Komitet wykonawczy uroczystego przyjęcia nie zaniedbał w ogóle niczego, coby tylko powagę powitania i ugoszczenia Wysokiego Gościa podnieść miało i poczynił dalsze zarządzenia sięgające poza obręb miasta Tarnopola. Położone bowiem wzdłuż toru kolejowego wsie i wybitniejsze wzgórza będą odpowiednio oświetlone, a w punktach zbornych wzdłuż gościńca krajowego, którędy Jego Ces. Wysokość podróż powozem odbywać będzie, będą po granicę tutejszego powiatu ustawione trzy bramy, jedna w Berezowicy, dwie w Mikulińcach, zbierze się nadto ludność okolicznych wsi z naczelnikami gmin, obszarów dworskich, duchowieństwo, młodzież szkolna, bractwa kościelne i cerkiewne i konne banderje, które nie towarzysząc wcale Wysokiemu Gościowi, będą niejako tworzyć dekorację tych licznych punktów zbornych. Ludność całego tarnopolskiego powiatu, pouczona licznymi odezwami Komitetu wykonawczego garnie się na wyścigi w przygotowaniach na to przyjęcie i powitanie i dziś przedewszystkiem prosi o pogodę. W samym Tarnopolu zostały wszystkie celniejsze domy odnowione i odświeżone i gorączkowy pośpiech w robotach daje się widzieć na każdym kroku. Sąsiednie straże pożarne ochotnicze zapewniły Komitet o swoim czynnym współudziale a dla surowego przestrzegania przepisów policyjno-ogniowych ma wydać magistrat stosowne pouczenie. Ogólne zajęcie budzi chata huculska z jej właściwymi mieszkańcami, a istne procesje dążą do ogrodu miejskiego, aby podziwiać tych mieszkańców gór. Komitet wyczekuje jeszcze odpowiedzi od niektórych Rad powiatowych, aby ze swoimi przygotowaniami być zupełnie w porządku, co niewątpliwie już w tych dniach nastąpić musi.

W Tarnopolu d. 23 czerwca 1887.

Sekretarz Komitetu przyjęcia
Wł. Świechło.

Do prenumeratorów miejscowych.

Osoby, które dotąd prenumerowały „PRZEGLĄD" w trafice hotelu angielskiego, raczą od 1 lipca prenumerować go bądź w „Biurze Dzienników" (ul. Karola Ludwika L. 21), bądź w trafice przy ul. Karola Ludwika L. 5 (w domu Wgo Stromengera). Administracja zwija bowiem swą ajencję w trafice hotelu angielskiego.

Rozmaitości.

— **Defraudacja miljonowa.** Prokuratorja paryska poszukuje p. Mouvet, obwinionego o defraudację dwóch miljonów franków. Mouvet, był dyrektorem w „Banque de Paris", a ciesząc się zaufaniem swych przełożonych posiadał klucze do kasy. U jednego z wyższych urzędników banku znaleziono bruljon depeszy, którą on do Mauveta, wysłał z wezwaniem do powrotu pod groźbą zdradzenia jego miejsca pobytu. Urzędnik ten został uwięziony.

— **Stosunki w Irlandji.** Na folwarku w Furrangore niedaleko Rittarnej popełnili znowu morderstwo członkowie ligi agraryjnej.

Przed kilku dniami sześciu uzbrojonych i zamaskowanych mężczyzn napadło na dom dzierżawczyni Burke i wtargnęło do izby jej parobka Hurley'a. W domu wszyscy już spali i nikt na krzyk Hurley'a o pomoc, nie przybył. Hurley ułożył się już do snu. Gdy mordercy włamali się do jego izby, począł się bronić. Jednemu z zamaskowanych wyrwał rewolwer z ręki i jak po śladach krwi wnosić można, jednego z nich zranił. Prędko jednak uległ przemocy i podczas gdy jeden z rabusiów zapalił zapałkę drugi strzelił do Hurleya. Hurley, chłopak silny nie upadł po pierwszym strzale na ziemię. Zapalono znów zapałkę i po dwakroć dano ognia. Wszystkie trzy kule trafiły nieszczęśliwego i gdy on już na ziemi leżał, natenczas przy blasku płonącego zapałka, strzelili mordercy do niego jeszcze 9 razy. Jakkolwiek dwie kule trafiły go w okolicę serca a jedna w żołądek, mimo to Hurley żył jeszcze kilka godzin i na zapytanie sędziego śledczego oświadczył, że żadnego z morderców nie zna i nawet się nie domyśla, kto oni są, bo byli zamaskowani.

Na kilka dni przed tem morderstwem był Hurley przesłuchiwany w sądzie co do morderstwa niejakiego Burkego, którego zwłoki w ogrodzie dzierżawcy znaleziono. Hurley dał żądane wyjaśnienia a śmierć jego zdaje się jest aktem zemsty. Władze angielskie zarządziły jak najściślejsze dochodzenia, kilka osób już aresztowano, lecz słaba jest nadzieja, aby zdołano wyśledzić morderców.

— **Szewc arystokrata.** „Ależ, panie, dopiero trzy dni jak kupiłam u pana buciki i już się rozleciały. Powiadam panu: zrobiłam w nich wszystkiego cztery wizyty." — „A, bardzo szanowną panią przepraszam, ale ja robię obuwie dla osób, które przyjmują, nie dla tych, co składają wizyty."

Część ekonomiczna.

= **Traktat handlowy z Rumunją.** Z Rumunji donoszą, że „straty, jakie wywołała przerwa w stosunkach handlowych z Austrją, przekonały najbardziej zaciętych opozycjonistów ugody o konieczności położenia kresu polityczno-celnej walce z monarchją austrjacką.

W ostatnich dniach zebrali się w Bukareszcie przewódzcy opozycji i postanowili nie występować już wcale przeciw zawarciu traktatu handlowego z Austrją, lecz przeciwnie popierać rząd, ażeby zapobiedz przesileniu ekonomicznemu.

Pogoda dla zasiewów w Mołdawji okazała się przeważnie sprzyjającą. Wprawdzie w niektórych okręgach brak deszczów dał się uczuć dotkliwie i rolnicy żadnego plonu się nie spodziewają; jednak w okolicach Jass, Dorohui, Botuszan i Dudwy spodziewają się wszyscy średnich zbiorów.

Na Wołoszczyźnie rzecz się ma podobnie. — W niektórych okręgach nie odzyskają gospodarze nawet nasienia, a w innych za to zbiorą ośmiokrotne plony. —

Prawdopodobnie przy dalszym normalnym stanie powietrza wynik zbiorów będzie następujący: rzepak 50 (zbiór średni 100), pszenica 90, żyto 100 jęczmień 110, owies 100, a kukurudza 110.

W skutek zupełnie zastanowionego eksportu i ze względu na widoki dobrych zbiorów jęczmienia i kukurudzy, właściciele dóbr są w rozpaczy i dokładają wszelkich starań, by traktat handlowy z Austrją przeforsować. Powołują się oni przedewszystkiem na to, że w razie ugody eksport się zwiększy, a wywóz bydła, jęczmienia i kukurudzy będzie dla kraju bardzo korzystnym, podczas gdy artykuły te mimo bajecznie niskich cen w kraju nie mogą teraz być sprzedane."

Z tego więc okazuje się, że Rumuni wobec niskich cen swoich chcą się ratować niskiemi cenami naszemi. A co w takim razie my poczniemy?

Wiedeń 22 czerwca.

(Z) Historyczne okno narożne berlińskiego pałacu służy obecnie za barometr giełdowy. Pierwsze stadjum targu bardzo było ruchliwe bo opowiadano, że cesarz ma się dobrze.

Wkrótce jednak nadeszła wiadomość prywatna lakonicznej treści: „Firanki w narożnem oknie zasunięte" — i w jednej chwili dotkliwa zapanowała reakcja. Nie można jednak wyłącznie tej depeszy przypisywać takiej zmiany w usposobieniu, bo trzeba także mieć i to na uwadze że jeszcze świeżo tkwią w pamięci spekulacji niezadowalniające rezultaty emisyj berlińskich — wszelako niezadowolnienie dotąd ukryte, jakby na dane hasło ową depeszą zostało rozbudzone i opanowało w krótkim przeciągu czasu cały rynek.

Swoją drogą i w Berlinie nie lepiej. I stamtąd takie same nadchodziły wieści; obfitość towaru wystawionego na sprzedaż, a brak gotówki — oto w krótkich słowach charakterystyka sytuacji na giełdzie berlińskiej. W dniu dzisiejszym arbitraż rzuciła większą liczbę kredytów austrjackich i węgierskich na targ i naturalnie sprowadziła natychmiast spadek ich kursów. Obok tych dwóch papierów jeszcze tylko staatsbahny i nowe tramwaje zwracały powszechną na siebie uwagę; pierwsze spadły nisko z powodu nadspodziewanie małej cyfry dochodu brutto w ostatnim tygodniu, drugie przeszły najprzód silną reprizę, a potem popadły w jeszcze silniejszą reakcję.

Notowano: kredyty 283·50—282·50, bankvereiny 94·50, laenderb. 229·50—228·75, uniony 210—209·80, ludwiki 206·20, czerniowieckie 223·75, renta wspólna 81·30, srebrna 82·65, austr. złota 112·65, pap. 5% 96·85, węg. złota 101·90, pap. 5% 87·95, ruble 1.13½.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 23 czerwca. Wbrew doniesieniu dzienników londyńskich, jakoby Nelidow wręczył Porcie notę z pogróżkami, w której odradzać miał ratyfikację konwencji w sprawie egipskiej, oświadcza *Journal de St. Petersbourg*, że nie wie nic o tem, aby podobna nota została Porcie ze strony Rosji doręczona.

Londyn 23 czerwca. W festynie dla dzieci w Hydeparku wzięło udział około 30.000 dzieci z londyńskich szkół miejskich. Królowa pojawiła się na festynie około godziny 6. Dzieci odbyły przed królową defiladę, śpiewając pieśni patrjotyczne. Wczoraj wieczór miasto było także illuminowane, a niezliczone tłumy ludności przepełniały wszystkie ulice.

Peszt 23. czerwca Dotąd wybrano 257 liberalnych, 41 z umiarkowanej opozycji, 75 z partji niezawisłej, 9 nienależących do żadnego stronnictwa, 9 Sasów i 11 antisemitów. Odbędzie się 6 wyborów ściślejszych i 5 ponownych wyborów.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 24 czerwca (pryw.) Ze strony austrjackiej oświadczono Risticzowi w odpowiedzi na jego zapewnienia przyjaźne, że Austrja w sprawy wewnętrzne Serbji nigdy się nie mięszała, że jeżeli gabinet nowy nie naruszy stosunków handlowych i nie będzie przykładał ręki do rozdmuchania niepokojów na wschodzie, to stosunkowi przyjaźni z Austrją nic przeszkadzać nie będzie. Austrja nie żąda niczego innego od Serbji prócz utrzymania spokoju.

Wiedeń 24 czerwca. (pryw.) Pożyczka bułgarska negocjowana w Wiedniu nie przyszła do skutku z dwóch powodów: ułożone premilinarne warunki uznali niemieccy partycypanci grupy finansowej jako za mało korzystne i żądali większych przywilejów. Z drugiej strony uznała regencja te same warunki jako zbyt ciężkie. Nie mogło zatem przyjść do układu i rokowania się zerwały.

Londyn 24 czerwca (pryw.). Z Kandaharu donoszą, że jenerał emira Solam Haider wrócił do dawnego obozu koło Atagbar. Pokolenia południowe Farakleisów podniosły powstanie. Emir nie opuścił dotąd Kabulu; cierpi na podagrę. Kolej rosyjska na lewym brzegu Oxusu jest już wytkniętą aż do Khamiab. Wszystkie pokolenia wierzą, że Rosja zaanektuje afgański Turkestan, Badakeron i kraje nad górnym Oxusem, poczem posunie się do Hindukuszu, zkąd już Kabul będzie zagrożony. Z Kabulu rozchodzą się wiadomości oskarżające Angliją, już sam emir podobno głosi, że go Anglja zdradziła.

Wiedeń 24 czerwca. Sprawdza się doniesienie, że król serbski przybędzie jutro t. j. 25 b. m. do Wiednia i po kilkudniowym pobycie uda się na kurację do Gleichenbergu.

Ateny 24 czerwca. Dragoumis został mianowany posłem na dworze wiedeńskim.

Berlin 24 czerwc. *Reichsanzeiger* donosi, że rekonwalescencja cesarza Wilhelma odbywa się zupełnie prawidłowo.

Paryż 24 czerwca. Nuncjusz Rotelli wręczył prezydentowi Grévy'emu swoje pełnomocnictwo i wyraził przytem szczególniejszą miłość Papieża dla Francji, jako najstarszej córy Kościoła, oraz ojcowską skłonność Jego dla szlachetnego, wspaniałomyślnego narodu, którego dobroczynny wpływ Rotelli jako nuncjusz w Konstantynopolu miał sposobność ocenić. Rotelli wyraził następnie życzenie, ażeby utrzymanem zostało i nadal jak najlepsze porozumienie między Francją a Watykanem w celu skutecznej obrony wspólnych interesów.

Grévy podziękował za wynurzone w ten sposób uczucia i zapewnił, że może kardynał liczyć na poparcie rządu w celu utrzymania serdecznych między Watykanem a Francją stosunków.

Londyn 24 czerwca. Następca tronu Rudolf wyjechał wczoraj z powrotem do Wiednia.

Sofja 24 czerwca. Doniesienie „Ajencji Havasa": Risticz polecił uwiadomić bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych, że czuje się szczęśliwym znalazłszy jak najlepsze stosunki między Serbją a Bułgarją i że starać się będzie, ażeby stosunki te utrwalić.

Londyn 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Bombaju: Wedle zaczerpniętych na miejscu wiadomości, przybył oddział wojsk rosyjskich do Karategen. Oddział ten, jak sądzą, przeznaczony jest do cernowania Badakszaju.

Przywódzcy bucharscy nie chcą jednak mimo rozkazu emira Buchary przepuścić wojsk rosyjskich, skutkiem czego komendant rosyjski zażądał od emira Buchary pomocy.

Bern (w Szwajcarji) 24 czerwca. Obie Rady uchwaliły bez dyskuji kredyt 840.000 franków na potrzeby nowego uzbrojenia artylerji polnej i upoważniły Radę Związkową do przedłożenia także projektów co do uzbrojenia artylerji obrony krajowej.

Rada Narodowa uchwaliła 60 głosami przeciw 22 taryfę cłową zawierającą podwyższenie wszystkich pozycyj cłowych.

Londyn 24 czerwca. W obozie w Alderschatt odbyła się dziś wielka parada wojskowa, wykonana przez 14.500 żołnierzy. Był na niej ks. następca tronu pruski i inni książęta.

Z zbożowych targów.

23. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 — 8 30	8 15 8 65	8.10—8 65	8 60 – 8 95
Żyto	4 70 5 50	5.10 5 6·	5.10 5 50	5 35 5 75
Jęczmień	—.— 4 60	.— 6 70	3 50 —5.50	3 70 6 —
Owies	4·50 —5.20	4 — 4.50	3.70 4 50	3 60 – 4 35
Groch	5 — .—	4 50 7 —	4 25 6.5·	4 75 7 —
Wyka	— 4 50	3 85 4 40	3 50 – 4.50	4 — 4 7·
Rzepak	—.—.—	9 50 10 —	9 40 10	9 75 9 10
Lnianka	.— .—	—	—	—
Konicz. czer.	— —	22 - 42 —	22 40	25 - 40 -
Konic. biała.	———	·0. 48 —	37 50	40 55
Konic. szwed.	48—60	—	— —	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35 — 65 nominalnie

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24 — do 24.5·. **Wiedeń** 24 czerwca Pszenica od 9 25 do ·—. Żyto od 6 80 do ·— Okowita 25.50 — do 26·—. **Berlin** 24 czerwca Pszenica 174 50 do 187 — Żyto 126 — do 130.50 Okowita 64 80 do 66.50 **Peszt** 24 czerwca Pszenica 8 80 do —·— Żyto 6.30 do —·— Okowita 25 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 24. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 15 Renta wspólna srebrna 82 4· Renta 4% złota 112.70. Renta 5% papierowa 96 70 Akcje banku austro-węgierskiego 888.— Akcje austrjackie kredytowe 282 30. Funty szterlingi 126·45. Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·15 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 23 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 —	209 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 25	226 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	· · —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·87	5 97
Dukat cesarski	5·90	6 —
Napoleondor	10·02	10·12
Półimperjał rosyjski	10·33	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·12½	1·14½
100 marek niemieckich	61 65	62 25

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.31 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7 58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.19	10 25 (pociąg mieszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.2·	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

24)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

— —

(Ciąg dalszy).

Za odpowiedź z pod nóg wysunął mu się stary, zbiedzony i wychudły czarny kot, który oparłszy się o drzwi, najeżył szerść i patrzył błagalnie w oczy przybyłego, jak gdyby chciał mu powiedzieć: Czy wiesz, nawet myszy pouciekały stąd dawno.

— Biedne zgłodzone zwierzę! — wyrzekł, dotykając go stopą. — Cóż ja ci poradzę? Idź, szukaj gdzieindziej chleba; wszak tu dla muchy nie ma pożywienia.

I odsunął zlekka kota, gdyż równocześnie drzwi się otwarły, na progu zaś stanęła straszna, ubogo ubrana stara kobieta o wstrętnej powierzchowności i brudnych rękach, w których trzymała zatłuszczony mosiężny lichtarz z kawałkiem dopalającej się świecy.

— Oh, to pan? — rzekła mrukliwie, patrząc z niechęcią na dorodne arystokratyczne rysy St. Mara, tworzące silne przeciwieństwo z jej własnem, brzydkiem obliczem.

— Ja sam w mojej własnej osobie, godna uwielbienia Marto.

— Proszę sobie iść precz z takiem bezwstydnem gadaniem. Schowaj je pan dla miss Alicji, która jest w domu właśnie.

— Nie może być! A czy starego Fidgeta zastałem także!

— Nie ma go jeszcze — odparła straszna czarownica, cofając się wewnątrz jaskini. — Właź pan do pokoju, albo idź sobie do licha na mgłę, do drzwi zamknę.

St. Mar wzruszył ramionami, a wszedłszy do sieni, zastukał do drzwi bawialni; nie otrzymując zaś żadnej odpowiedzi, przekręcił klamkę i stanął na progu. Jakkolwiek jednak nędzna ta dziura dobrze mu była znaną, dziś stanął zdziwiony, spotkawszy się w niej z niebywałym zbytkiem. Oto na kominku żywy płonął ogień, kapryśne zaś płomyki oświetlały postać Alicji Wentworth, która chcąc się snać nacieszyć tą rzadką przyjemnością, osunęła się na kolana i wsparłszy głowę o ścianę, zasnęła bezwiednie.

St. Mar stał tak nieporuszenie, że żywszy trzask ognia obudził dziewczę dopiero.

— Co to! — zawołała. — Gdzie ja jestem?... Oh, panie St. Mar!

I ujrzawszy nagle w blasku płomienia wysmukłą elegancką postać młodego człowieka, zerwała się gwałtownie silnym oblana rumieńcem.

— Nie spiesz się tak, maleńka — rzekł łagodnie. — Do teatru zawcześnie jeszcze, a że szalona mgła panuje, zaczekaj lepiej na mnie i pójdziemy razem.

— Oh, nie; jesteś pan zbyt dobrym — wyjąkała zakłopotana. — Ty, sir, miałbyś prowadzić ubogą, jak ja dziewczynę... a cóżby ludzie na powiedzieli na to? Coby pomyślała miss Cassilis?

— Niedorzeczność! Zresztą, skoroś taka troskliwa o zdanie innych, moja mała, mogę cię opuścić przed drzwiami teatru i wejść osobno zupełnie.

— Pan musisz zawsze postawić na swojem — odparła z bladym uśmiechem, poddając się silniejszej woli z niewieścią uległością, stanowiącą główny rys spokojnego jej charakteru. — Czy wiesz, sir, chciałabym się pana o coś zapytać...

Zatrzymała się zmięszana.

— Słucham cię, Alicjo.

— Czy to prawda, że kobiety zazdroszczą sobie wzajem piękności?

— Cóż za dziwne pytanie! — Rozśmiał się towarzysz jej wesoło. — Nie przeczę, że każda nie cofnęłaby się przed podobnem uczuciem, gdyby tylko zdolną była ocenić braki własnej urody. Wiadoma rzecz jednak, że żadna z was nie wątpi o uroku, jaki na wszystkich wywiera.

— Szydzisz pan, jak zwykle. Mogę ci jednak zaręczyć, sir, że ani jestem zarozumiałą co do mojej powierzchowności, ani też pragnęłabym błyszczeć za jej pomocą... Przeciwnie, przed przyjściem pańskiem doszłam do wniosku, że mogę być wdzięczną Opatrzności, że mnie nie uczyniła tak piękną, jak miss Cassilis naprzykład.

— Skądże ta niebywała skromność? powiedz mi na imię Boże.

— Bo w takim razie — odparła sucho, unikając jego wejrzenia — byłabym przedmiotem godnym wystawienia na sprzedaż, a dziadek mój nie omieszkałby może na garść złota mnie zamienić.

— Och! co na to, to jesteś aż nadto piękną, Alicjo. Mam jednak nadzieję, że nikt dziadkowi twemu nie ośmieli się tego powiedzieć.

— Przez litość, sir! nie mów mi rzeczy podobnych — zawołała z dreszczem czy wstrętem zgrozy. — Gotowabym wobec słów twych uledz pokusie i sprzedać się dobrowolnie za odrobinę wolności.

— Z dwóch ostateczności wolałbym tę ostatnią. Zresztą powiadam ci otwarcie, Alicjo, że na twojem miejscu uciekłbym z jaskini tej z pierwszym mężczyzną, któryby miał dość odwagi, aby mnie do tego namawiać.

— Och nie, nie! — broniła się z przestrachem. — To niegodne uczciwej kobiety; zapytaj pan miss Cassilis, a ona ci pewno słowa moje potwierdzi.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)